Przegląd polityczny powszechny.

Pismo poświęcone polityce, handlowi i przemysłowi.

PRZEGLĄD POWSZECHNY wychodzi dwa razy na tydzień: t. j. we środę i sobotę.
Cena jego: we Lwowie kwartalnie 1 złr. 50 kr. — od 15 sierpnia do końca grudnia 3 złr.
„ „ na prowincyi kwartalnie 2 złr. — od 15. sierpnia do końca grudnia 3 złr. 20 kr.
Za granicą państwa austryjackiego rocznie o 1 złr. więcej.

Listy reklamacyjne oddane nieopieczętowane urzędom pocztowym, niepodlegają frankowaniu.

Nr. 40.

Lwów dnia 14. Sierpnia 1858.

INSERATY, jako to: ogłoszenia, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju, przyjmują się do dziennika za opłatą od wiersza drobnego druku (petit) za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 15 kr. m. k.

Redakcya PRZEGLĄDU na ulicy wałowej obok pikiety ogniowej pod Nr. 739 1/4 na 1. piętrze.

Przegląd polityczny.

Mowy Napoleona III., z powodu uroczystości w Cherbourgu, obudziły taką masę talentów komentatorskich, że ani Wirgiliusz, ani Horacy, których dzieła komentowało kilka pokoleń profesorów niemieckich, nie będą teraz mogli pochwalić się największym zbiorem ich utwory objaśniających frazesów. W komentarzach do mów cesarza francuzkiego znaleźć można wiele rzeczy, a mianowicie pokój, i to tak ponętny, jak życie pastuszków arkadyjskich, tak naiwny, jak dziecię, które dmucha na słońce, aby je zgasić.... Lecz nam w obecnej chwili nie chodzi o pokój, ale o komentarz do mów cherbourgskich, który możnaby najstosowniej zamknąć zdaniem Talleyranda, że człowiek ma na to język, żeby nie wyraził myśli swoich. Gdybyśmy w historyi Napoleona III. potrafili wyśledzić choćby najmniejszy ślad o jego rzetelności świadczący, w takim razie mowa, wygłoszona przez niego podczas odsłonięcia posągu Napoleona I. w Cherbourgu, ogrzałaby nas ciepłem wiary w wielkie posłannictwo cesarstwa francuzkiego. Tymczasem bez tej rękojmi, musimy w pomienionej mowie upatrywać tylko frazesa, które dzienniki najsprzeczniejszych dążności, do swoich życzeń naciągać będą. Napoleon III. zapowiada, że jemu to zostawiła Opatrzność nietylko zamiary, ale nawet zasady Napoleona I. przywieść do skutku w pokoju. To tylko wtedy się uda, jeżeli przeciwnicy tych zasad i zamiarów zechcą robić koncesye bez końca; w przeciwnym razie nie wystarczą środki pokojowe. — Drugim uderzającym frazesem tej mowy, jest ustęp, w którym Napoleon III. powiada, że rząd wsparty na masach wtedy tylko prowadzi wojnę, gdy jest zmuszonym bronić wielkich interesów dobra ludów. Bardzo pięknie! Lecz nie wiemy, co mamy rozumieć pod tym wielkim interesem dobra ludów, i czego to potrzeba, aby rząd na masach oparty był zmuszonym w obronie tego interesu prowadzić wojnę?

Zanim przyszłość wykaże, jak Napoleon III. interes dobra ludów pojmuje, a w księdze dziejów, zamiast szumnych frazesów, świetne czyny zapisze, zanotujemy tymczasem w kronice teraźniejszości dokonanie olbrzymiego dzieła, które jest niezbitym dowodem potęgi niezmierzonej ducha ludzkiego. Oto telegraf połączył dwa światy, świat stary z nowym! Już para skróciła znacznie czas i przestrzeń, płyn elektryczny odnosi nad temi zaporami zwycięztwo prawie bajeczne; drut, który w tej chwili kołysze się w głębi oceanu atlantyckiego, podniesie na daleko wyższy stopień wzajemne oddziaływanie między Europą i Ameryką, i powiększy znacznie wpływ tej ostatniej na sprawy nasze.

Kolej żelazna.

I. Po wynalazku mistrza Mogunckiego rozrosło się życie *duchowe* ludzkości w rozmiary olbrzymie. Każden znamienity utwór ducha ludzkiego, w słowo wcielony, udziela światu prasa drukarska tysiącami wysłanników, co szybko ziemię na wsze strony przebiegają, a witają i pałace marmurowe i skromną strzechę wieśniaczą. Myśli i uczucia wybranych duchów ludzkości stały się wspólném dobrem całej ludzkości.

Od czasów wynalazku komunikacyi parowéj rozrasta się życie *materyalne* ludzkości w rozmiary coraz obszerniejsze. Każden znamienity pomysł rozumu materyalnego roznosi siła parowa tysiącami dróg wodnych i lądowych, a w rączym locie swoim przynosi ciągle jakiś datek, i zbytkowym potrzebom pałaców i użytecznéj pracy wieśniaka lub rękodzielnika. Utwory i wynalazki umiejętnéj rachuby stają się wspólném dobrem wszystkich ludów.

Najwydatniejszém dalszém następstwem wynalazku prasy była idealność, posunięta aż do pogardy życia materyalnego. Następstwem coraz wydatniejszém wynalazku komunikacyi parowéj jest materyalizm, posuwający się aż do lekceważenia wszelkiego życia duchowego.

Nie chcemy tu rozwodzić się nad historycznym wpływem tych wynalazków, ze stanowiska historyi ludzkości; chcemy tylko zrobić kilka uwag o wpływie wynalazku komunikacyi parowéj na nasze stosunki obecnie istniejące, i skombinować nieco przyszłość najbliższą. Ominąć zaś tego nie możemy, bo jest-to wynalazek niepowszedni, wynalazek epokę stanowiący.

Jak wynalazek prasy powitanym został od wszystkich przyjaciół rodu ludzkiego z radością niewymowną: tak i my radośnie witamy u siebie wynalazek komunikacyi parowéj, bo radośnie witamy wszelki środek, ułatwiający zbliżanie się ludzi i ludów.

Wszakże naturalnym sposobem, przyszłość nasza własna najwięcéj nas obchodzić musi — a nawet powinna; a więc i na przyszłość, którą nam coraz daléj między nas wchodząca kolej przyniesie, przedewszystkiém ze stanowiska naszego indywidualnego zapatrywać się powinniśmy.

Najwięcéj w oczy wpadającém i najpierw czuć się dającém następstwem ułatwionéj i pomnożonéj komunikacyi, jest ożywienie handlu. Jest-to następstwo naturalne, bo wszakże handel, według natury swojéj, jest wymianą; wymiany zaś być nie może bez wymieniających, innemi słowy, bez komunikacyi, bez styczności pojedynczych ludzi. Ta prosta prawda wystarcza do okazania niezmiernéj ważności takiego środka komunikacyjnego, jakim jest kolej żelazna.

Bezpośrednio każdemu i co chwila czuć się daje każda zmiana ważniejsza w ruchu handlowym kraju — bo handel nieskończoném rozgałęzieniem swojém wnika w najdrobniejsze potrzeby życia powszedniego. Zmiana zaś, spowodowana przez wynalazek stanowiący epokę, tém samém być musi zmianą, poruszającą aż do głębi wszystkie stosunki krajowe i społeczeńskie. Zmiana więc taka nie powinna nas zastać nieprzygotowanych — ale i owszem przygotowanych skombinowaniem choćby częściowém najbliższych jéj dla nas następstw.

By zaś taka kombinacya była istotnie kombinacyą, należy kombinować, jak w każdéj rzeczy, i złą i dobrą stronę.

Że nas dotąd zwykle tylko ostateczne odbicie powodzi ruchu europejskiego dochodziło, to już w skutek położenia gieograficznego pojąć łatwo. O ile to było złém, a o ile dobrém — to nie należy do rzeczy. Skoro zaś przez kolej żelazną zetkniemy się bezpośrednio z całą siecią kolei europejskich, a tém samém z całym handlem europejskim — możemy się spodziewać, że jak wezbrane morze, zaszumi wnet i u nas w całéj pełni cywilizacya handlu europejskiego — owa cywilizacya, która dotąd tylko z trudnością do nas zachodziła.

W naszym wieku, w wieku zbytku i bankructw, w wieku pozornego bogactwa a istotnego ubóstwa, trudniéj o kupujących jak o sprzedających. Załatwienie téj trudności jest jedném z zadań kolei żelaznéj. Zachodnie kraje wyrabiają mnóstwo fraszek tak na nic nie przydatnych, a przytém często tak potwornych, że je tylko tacy, a szczególnie tacy kupują, u których wszystko dobre, co drogie. „Co obcy wymyśli, to Polak zakupi.“ Gdyby który z przodków naszych z grobu wstał, i zajrzał dziś nagle do salonu lub do gotowalni któréj z swych prawnuczek, przeżegnałby się krzyżem świętym, i odskoczyłby jak oparzony, myśląc, że wpadł gdzie do kuglarza albo przynajmniéj do sklepu bawidełek dziecinnych. Tylko że te bawidełka trzeba opłacać korcami najpiękniejszego zboża lub cetnarami najmiększéj wełny. Ci więc, których potrzebą życia są owe cacka i figle fabrykantów zachodnich — ci nawet, a ci może najpierw cieszyć się będą z ciągle świeżych „derniere nouveauté“. Nie wiedzieć tylko, czy długo cieszyć się będą — bo nie wiedzieć, czy starczą kupować tak długo, jak długo fabrykanci starczą przywozić. Koniec końców, braknie pieniędzy — i to nietylko na dziwolągi chińskie, ale nawet na rzeczy do życia koniecznie potrzebne, a ciekawa rzecz, zkąd wziąść?...

Będzie kolej, będzie handel. Będzie, to oczywista; ale ciekawa rzecz, na co się handel przyda temu, który nie ma co puścić w handel? Bo jeżeli się oprócz wódki i zboża nic nie produkuje, i jeżeli zboże sprzedane zanim poczęło kiełkować, a wódka zanim kartofle zostały zasadzone — to ciekawa rzecz, co tu puścić w handel? — chyba pasywa, na których, to prawda, nikomu u nas nie brak. Będzie handel, dobrze. Ale proszę pamiętać, że handel musi być obustronny, jeżeli ma być wzajemnie korzystnym, trzeba nie tylko kupować, ale trzeba i sprzedawać. Jednem słowem, handel dla kraju dobroczynny musi być nie tylko przywozowy (Inport), ale i wywozowy (Export). Równowaga téj dwoistéj czynności handlu jest conditio sine qua non pomyślności krajowéj. Ta równowaga znowu zasadza się na równowadze produkcyi importowanéj z produkcyą exportowaną — innemi słowy: na równéj wartości pieniężnéj tego, co kraj sprzedaje, z wartością

Szlachcic w przemianach.

Opowiadanie przez J. C.

(Ciąg dalszy. — Patrz Nro. 39.)

VIII.

Krótkie to dzieje zajęczego życia; rzadko na majstra wyrobi się który, charciej uchodząc pogoni. — Na tylu wrogów, a żywot tak krótki, szczęśliwy, który przynajmniej nie od śrótu, nie od szponów jastrzębich, ale w ucieczce przed chartami ginął!

Kniejowe życie daje zającowi szersze do rozwinięcia geniuszu pole. Co w boru, to byłem mistrzem. Najwyborniejsze z górnym wiatrem ogary wodziłem po godzin kilka za sobą, to zrzucając, to przypadając jak trup po daniu pięcio sążniowego susa; a niech jeno w padłem na stado bydła, albo śniegowe udeptane ścieżki — no! to już z psim rodem bawiłem się, dla zagrzewki na mrozie.

Wszelako gdy raz ogary wygnały mię z lasów, za daleko pobiegłem w pola i łąki, najmniejszego nie mogąc dopatrzyć lasku lub zagaju, chociaż byłem rosły i wysoko wspinałem się dając słupka. — Ach, jakie to życie uciążliwe na otwartem polu! Deszcz czy wicher, całą twoją zasłoną kotlina, a nie zawsze i czasu starczy do wygrzebania głębokiej. A w czarnoziemiu szlachcic, charciarz dobry, upatrzy cię na staję drogi!

I we mnie choć płochym zwierzu, wyrobiła się ambicya. Szczuty trzykrotnie, na złość wracałem do starej kotliny, ufny w moje nogi. Zmiarkował szlachcic wyga, że ja majster nie zły, i oszczędzał mię dla kompromitowania chartów gościnnych. Aż posiwiałem w tej okolicy mieszkając., Bo też i wygoda była. Od wiatraka szła ubita droga do gór piaskowych; była to dla mnie do ucieczki, kolej żelazna dla parochodu. Pole dotykało brzegu łąk, gdzie latem fasola, kapusta i marchew w ogrodach, a zimą las jarmużu w dworskim sadzie i szczepów owocowych mnóstwo. Lubiłem bardzo brzoskwiniową korę, i tak mię nęciła, że przychodziłem aż do ściany dworu ogryzać szlachcicowi jego ulubione delicye; mściłem się za to, że mię płoszy.

„Przyszła kryska na Matyska.“ Sprowadził sobie raz brat Łata gości, i szczucie wielkie odemnie rozpoczął. Tak mię zajechał odełba z nich jeden i tak huknięciem z harapa spiącego przestraszył, że kozła wywaliłem pomykając z kotliny, i dałem się psom odciąć od drożyny wiodącej na piaskowe góry.

Dalej ja tedy w łąki, a było to nad rzeką — gotów byłem wpław sprobować przeprawy, lecz była jedna żółta, białoszyjka suczka, diabeł wcielony! Po sześciu obrotach, wężem mkła za mną, doszła i złapała za sam szczyt combra! Doszły charty drugie i konającego targać poczęły; beknąłem wydając dech ostatni — a wyzwolona dusza wyleciała płomyczkiem, poczęła szukać nowego ciała....

Było to na pastwisku, kiedy już miałem skryć się w nozdrza wołu, w drodze spotykam spiącego pastuszka z otwartą gębą! Ledwiem się zawinął, on tchem mię łapie, i do piersi wciąga szlachecką duszę!

Co to za rozkosz po długiej pokucie, znowu się uczuć duszą w ludzkiem ciele, nalewać sobą mózg na

pieniężną tego, co kraj kupuje. Jeżeli więc z jednéj strony jest tylko produkcya pierwotnych potrzeb życia, a z drugiéj produkcya artykułów zbytku, który z natury swojéj jak polip rozrasta się bez końca i miary, a tak samo bez końca i miary płodów wydaje: gdzież tu myśléć nawet o równowadze produkcyi przywozowéj i wywozowéj? i czy raczéj nie należy się obawiać, że krajowa produkcya artykułów pierwotnych zduszoną zostanie polipowem objęciem produkcyi zbytkowéj? Gdy parowiec angielski zawija do brzegów zachodniéj Afryki, i całe wybrzeże zasieje fraszkami lichemi, w Europie nawet ceny nie mającemi, a za przywiezioną lichotę wywozi artykuły w Europie drogo opłacane — czy taki handel, chociaż pewno bardzo żywy i szybki, wychodzi nagim Afrykanom na dobre?

A przecież handel w ogóle podnosi dobry byt — to niezaprzeczona; każden środek, ułatwiający handel, jest oraz środkiem do podniesienia dobrego bytu — to także oczywista. Jakżeż się dzieje, że handel nie podnosi dobrego bytu — u mieszkańców zachodniéj Afryki? Prostym sposobem, bo taki handel nie jest handlem w prawdziwém słowa tego znaczeniu, nie jest wymianą opartą na równowadze. Nie jest tu między Anglikiem a Afrykaninem stosunek handlu, stosunek producenta do producenta, ale stosunek producenta do konsumenta. Anglik produkuje bez ustanku, a Afrykanin konsumuje bez ustanku. Rzecz naturalna więc, że koniec końcem Afrykanin nie będzie miał co konsumować, bo nie będzie miał za co kupować. Jeżeli więc wpół nagi, tylko w dobrowolne dary natury opatrzony Afrykanin wchodzi w stosunki handlowe z angielskim nieskończenie płodnym producentem: tedy całkiem naturalna, że w krótce ogołoconym zostanie i z darów natury afrykańskiéj i z otrzymywanych za nie rupieci angielskich — i z handlu tego wyjdzie nie wpół, ale całkiem nagi. Tylko równy z równym może wchodzić w stosunek wzajemnie korzystny, słaby zawsze ulegnie mocniejszemu; a w stosunku handlowym producent jest nieskończenie mocnym naprzeciw nieproducentowi. Bo natura, choćby najszczodrzejsza, ustanie nareszcie w swych darach, jeżeli jéj nie wspiera rozumna praca człowieka — produkujący rozum zaś nie ustaje nigdy w swéj czynności. Aby więc nie być zgniecionym od produkcyi przywozowéj, trzeba podnieść produkcyę wywozową, i podnieść ją aż do wysokości produkcyi przywozowéj. Zostawiamy sobie na późniéj bliższe wyświécenie tych prawd tak prostych, że właściwie żadnego wyświécenia nie potrzebują; wszakże chodzi nam o wyświecenie ich ze stanowiska naszych stosunków teraźniejszych. Przedewszystkiém zaś chcielibyśmy ciągle i głośno przypominać tę najprostszą a przecież najmniéj ze wszystkich zważaną prawdę, że póki suma produkcyi wywozowéj nie wyrównywa sumie produkcyi przywozowéj — póty oczywiście musi ciągle być Minus. Produkcya wywozowa, a więc w ogóle krajowa, musi tedy naturalnie tem usilniéj i tem potężniéj być podnoszona, czém więcéj podnosi się produkcya przywozowa czy to wzrostem saméj produkcyi, czy też łatwością komunikacyi.

Jeżeli zaś zaszła zmiana jakaś niepospolita, zmiana wyrzucająca handel, a tém samém i produkcyę z toru zwykłego, tedy naturalnie i usiłowania do zrównoważenia produkcyi przywozowéj muszą być niepospolite. Kiedy nareszcie nastąpiła nowa epoka, wstrząsająca aż do dna wszystkie stosunki handlowe — jak epoka poczynająca się od wynalazku komunikacyi parowej — tedy całkiem naturalnie i usiłowania muszą być tak wielkie i tak nadzwyczajne, jak sam wypadek epokowy. Każda epoka, to kamień probierczy tego, co istnieje — to surowa próba ludzi i stosunków. Kto swą epokę rozumie, zrozumie i obowiązki, które ta epoka nań wkłada, i wzmocniony walką przejścia od jednéj epoki do drugiéj stanie zwycięzko i silniejszy jak przed tém w odmłodnionym świecie nowéj epoki. Kto zaś nie stara się zrozumieć swą epokę i obowiązki swe wśród téj epoki — tego epoka wyrzuca z światu jako sprzęt nieużyteczny. To fakt pojawiający się ciągle w życiu ludzi i ludów — a niezmienny i niechybny, jak prawo postępu. Kto idzie z epoką, tego dźwiga epoka; kto z nią nie idzie, ten zostanie od niéj zdruzgotanym!

Przegląd dzienników.

Wiedeń *7. sierpnia.* Korespondent z Wiednia do *Czasu* donosi, że dzień rozwiązania N. Pani przyniesie z sobą *nowe dowody*, że nietylko na Włochy, lecz na wszystkie prowincye swego państwa cesarz Austryi patrzy tem samem troskliwem i przenikliwem okiem.

— *11. sierpnia.* Arcyksiążę *Stefan* przybył tu dzisiaj koleją żelazną. Wczoraj przyjechał arcyksiążę Karol Ludwik z dostojną swoją małżonką z Pragi i udał się wprost do Szönbrunu. *O. Z.*

Tryest *9. lipca.* Z Raguzy donoszą, że wczoraj odpłynął do Stambułu turecki parowiec *Brandon* zabrawszy resztę 1.400 wojska, które stało pod Mitkowicz. Dnia 7. b. m. odjechali z Trebinii jenerał inżynieryi Hussejn Pasza, major Hafiz Mustafa i tłumacz A. Safialio, by się przyłączyć do komisyi przeznaczonej do oznaczenia granic Czarnogóry.

Petersburg. Roku zeszłego napadła policya w Moskwie pewne stowarzyszenie studentów, przyczem jednego studenta śmiertelnie, a kilku niebezpiecznie raniono. Profesorowie, rektor, nawet sam kurator a teraźniejszy minister oświecenia, ujęli się za studentami; przedsięwzięto ścisłe śledztwo, wytoczono sprawę przed audytoryat wojskowy—a ten wydał wyrok surowy, który przedłożony przez ministra wojny cesarzowi, tegoż zatwierdzenie otrzymał, i w *Gazecie urzędowej* ogłoszonym został. W moc tego wyroku uznano winnymi porucznika policyi i sekretarza kolegialnego Simonowa, inspektora radzcę dworu Marsowa, komisarza radzcę dworu Zwilenewa i lekarza radzcę dworu Lilejewa. Pierwszego skarano na utratę orderów i praw i zdegradowano na prostego sałdata, resztę skasowano i oddalono od urzędów. *M. P.*

— Dnia 28. lipca r. b. odprawiła się w Krymie na ruinach Sebastopola świetna uroczystość, t. j. procesya wyprawiona przez biskupa Chersonu, jako pamiątka ś. Włodzimierza pierwszego księcia ruskiego, który w tem miejscu chrzest ś. przyjąwszy, na północy Europy religię chrześciańską zaprowadził. Tą ceremonią uczczono niejako pamiątkę dni krwawych, które przebyła Rosya w ostatnich leciech.

Paryż *8. sierpnia.* Cesarz miał następującą mowę podczas odsłonięcia posągu Napoleona I.: „Powiedziałem już za mojem przybyciem, że dla mnie pozostawionem było przyprowadzenie do skutku w czasie pokoju wielkomyślnych zamiarów powziętych przez Napoleona I. w czasie wojny. Nietylko są bliskiemi ukończenia olbrzymie roboty przez niego rozpoczęte, ale i jego zasady, którym on powagą oręża starał się nadać znaczenie, zwyciężają teraz samą siłą przekonania, jako to świeżo uznana wolność morz broniąca praw neutralnych krajów. Oddając sprawiedliwość cesarzowi, nie możemy poniżać usiłowań innych rządów, mianowicie Ludwika XIV., który budował wojskowe porty i twierdze. Dziękuję miastu Cherbourgowi za wystawienie posągu Napoleona. Opinia publiczna nie ma powodu do niepokojenia się ukończeniem tego portu i poświęceniem pomnika tego. Czem potężniejszym jest jaki naród, tem więcej bywa poważanym, a czem więcej siły posiada rząd jaki, tem więcej umiarkowania rozwija w radzie, a więcej sprawiedliwości w swoich postanowieniach. Nie stawia wtedy na kartę spokojności kraju, aby tylko dogodzić próżnej dumie i znikomej popularności. — Rząd opierający się na masach, nie kierowany żadnem stronnictwem, prowadzi tylko wtedy wojny, gdy jest zmuszonym bronić honoru narodowego i wielkich interesów dobra ludów. Rozwijajmy więc wielkie Francyi zasoby nawet i w czasie pokoju; zapraszajmy cudzoziemców, aby się przypatrywali naszym pracom, jako przyjaciele a nie jako współzawodnicy. Dowiedźmy im, że naród, w którym panuje jedność i zaufanie, oprze się przemijającemu uniesieniu, a panując nad samym sobą, jest posłusznym tylko głosowi honoru i rozsądku." — Wczoraj o 3ciej z południa opuścił cesarz przystań cherbourgską. *Tel.*

— Z powodu wygnania sześciu kobiet ze Szwecyi za przyjęcie religii rzymsko-katolickiej, rada towarzystwa francuzkiego *Aliance chrétienne universelle* złożyła na ręce posła szwedzkiego w Paryżu adres do króla Oskara.

— Rozporządzeniem rządowem podniesiono pensyę księży kooperatorów francuzkich na 900 franków. *Pipsipios*, kapłan grecki piszący w duchu zjednoczenia wiary chrześciańskiej pod władzą Rzymu, wydał broszurę, w której udziela rady sułtanowi, aby poszedł za przykładem cesarza Konstantyna, i przyjął z poddanymi swoimi wiarę chrześciańską.

Cherbourg *4. sierpnia.* Cesarz i cesarzowa przybyli do Cherbourga o godzinie 5. z południa. Dworzec kolei i przyległe ulice przepełnione były ludnością. Prefekt departamentu przyjmował cesarza u dworca, mer Cherbourga oddał cesarzowi klucze miasta, W środku dworcu wystawiono ołtarz, przed którym biskup z Coutances zaintonował *Te deum*, potem przyjmował cesarz w przybocznym salonie władze miejscowe. Wjazd do miasta odbył się wśród tłumów ciekawych witających cesarstwo okrzykami Vive l'empereur. O godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczór ogłosiły salwy wszystkich okrętów i warowni, przybycie królowej Wiktoryi do przystani. W chwilę potem przybył marszałek Pelissier towarzyszący królowej, by się cesarzowi przedstawić. O godzinie 8mej udali się cesarstwo na jachcie bez wszelkiej świty, by odwiedzić królowę. Dnia 5. w południe oddała królowa wizytę cesarstwu, poczem udała się wraz z cesarstwem do prefektury morskiej, gdzie się odbyło *Dejeuner intime*, na które królowę cesarz zaprosił. Po tem śniadaniu pojechano w powozach na wzgórze la Ronbe, by się przypatrzyć wspaniałemu widokowi, jaki przedstawiała słońcem oświecona i chorągwiami ozdobna przystań, poczem udała się królowa z całym swoim orszakiem na swój jacht *Victorya* i *Albert*. Wieczór obiadowano na okręcie *Bretagne*, obecnymi byli prócz monarchów Francyi i Anglii, wszyscy książęta, lordowie, marszałkowie, ministrowie i wiele innych dostojnych osób.

— *Dnia 6.* rano zrobili cesarstwo wizytę pożegnawczą królowej Wiktoryi na jej jachcie, poczem śniadano wspólnie na pokładzie *Bretagne*. Jacht królowej odpłynął w towarzystwie liniowych ang. okrętów na szerokie morze, żegnany salwami z dział. O godz. 12. rozpoczęła się lustracya osad wszystkich okrętów wojennych, przyczem cesarz własnoręcznie rozdawał ordery i medale. O godzinie 1. udał się cesarz wraz z cesarzową w otoczeniu marszałków, ministrów, dam dworu i t. d. do portu. Po wpuszczeniu w wydrążenie skały basenu Napoleona III. monet i medalów, został ten basen przez biskupa poświęcony. Wśród huku dział wpuszczano wodę do basenu; przynajmniej 100.000 ludzi było obecnych.

Londyn *4. sierpnia.* Cherbourg tak wszystkich zajął, że dzienniki angielskie nawet, naśladując Francuzów i podnosząc uroczystości cherbourskie do wysokości wydarzeń, które rozstrzygają losy całego świata, o niczem nie piszą prócz o Cherbourgu. Korespondent *Timesa* zapełnił kilka szpalt antykwarsko- historyczno- narodowo-ekonomiczno- geograficzno- malowniczo- romantycznym opisem miasta i okolic. *Post* i *Herald* wynoszą nadzwyczajną gościnność francuzkiego rządu, opisując komfort, z jakim przyjmuje cesarz monarchów W. Brytanii.

— *6. sierpnia.* Radość z powodu szczęśliwego połączenia telegrafem starego i nowego świata, nie jest do opisania. Radość jest tem większą, im mniej nadziei pokładano w doprowadzenie tego przedsięwzięcia do skutku, a przynajmniej w sposób i maszyneryę, jakiej dotąd używano. Niespodziewane udanie się dzieła, zadziwiło nietylko akcyonaryuszów, których akcye powiedziawszy nawiasem z 50 na 1000 za 100 podskoczyły, ale nawet samych inżynierów na statku Agamemnon. Żywioły zdawały się być w sprzysiężeniu przeciwko temu dziełu; od 18. do 31. lipca miano bez ustanku do walczenia z wiatrami najprzeciwniejszemi i morzem ciągle wzburzonem. Dnia 29. lipca popsuła się maszynerya na Agamemnonie, musiano stanąć i przedsięwziąść naprawę. Dopiero przedwczoraj uspokoiło się morze i okręt zawinął szczęśliwie do zatoki w Walencyi (w Irlandyi). Jak już razem ostatnim donosiliśmy, telegrafowały ze sobą obydwa statki t. j. Agamemnon z Walencyi i Niagara z Newfoundland (Ameryka). Dyrektorowie towarzystwa telegraficznego ogłosili depeszę telegr. z Walencyi, potwierdzającą zupełne połączenie elektryczne Ameryki z Europą, pomimo że po-

---

myślenie, serce na uczucie — w krwi ludzkiej być życiem, na twarzy uśmiechem, na oczach wyrazem, a w postaci dumą, w rozumie potęgą — a w sumieniu ludzkiem poczuciem dobrego i złego! *(D. c. n.)*

Rozmaitości.

— **Książęcą rodzinę Ghików** tak często teraz wspominają, że nie od rzeczy będzie powiedzieć słów kilka o genealogii tej rodziny, tem więcej, że przez niewiadomość ciągle popełniają błędy wymieniając stosunki Ghików rodzinne. Ojciec dzisiejszego księcia kajmakana był na początku tego wieku wielkim panem wołoskim. Pan Ghika miał dużo żon. Z pierwszej żony pochodził zmarły ks. Gregor Ghika. Z synów drugiego małżeństwa po śmierci Michalekiego i Kostakiego panujący dziś Aleksander Ghika pozostał synem jedynym. Książę Aleksander Ghika niemiał nigdy żony. Książę Gregor Ghika miał sześciu synów: Gregor (umarł), Kostaki, Gregor, Skarlat, Dymitr i Panajod, byli jego synami. Dzieci Michelakiego Ghiki są: Gregor II, (zwany Georges) Olgo, Włodzimierz. Z Spatara Kostakiego Ghiki wreszcie pochodzą: Michał Ghika jun. i córki Konstancya, Pulcherya, i Aleksandryna. Cała ta książęca rodzina mieszka na Wołoszczyznie; książę Dymitr tylko i książę Gregor pojechali do Paryża; a książę Georges syn Michelakiego udał się do Stambułu.

— **Cztery najważniejsze w świecie papierki.** Bank angielski wydał jak wiadomo, cztery banknoty, każdy na milion funtów szterlingów (przeszło 10 milionów reńskich w m. k.) i po wybiciu tychże zniszczono zaraz płyty, które służyły do ich wybicia. Z tych czterech papierków, jeden jest w ręku Rotszyldowskiego domu; drugi posiadał zmarły i sławny z bogactw swoich p. Doutts; trzeci pozostał w banku. A czwarty?... wisiał w złotych ramkach w salonie poety i bankiera Samuela Rogers. Trzeba być angielskim literatem na to, aby mieć w domu takie obrazki: i trzeba być prawdziwym Anglikiem, żeby będąc literatem, wywieszać u siebie podobne obrazki!

— **Czego za nadto, tego i za wiele.** Pani jedna darowała raz mężowi na imieniny szlafrok dosyć drogi. Małżonkowi bardzo podobala się niespodzianka taka; lecz gdy spróbował, pokazał się szlafrok o 8 cali za długi. Mała to wszakże i łatwa do usunięcia niedogodność! W nocy wielka powstała burza; małżonka przestraszona zerwała się, podczas gdy małżonek chrapał w najlepsze. Wybiwszy się ze snu, pracowita jejmość zabrała się do szlafroka mężowskiego, i zanim przeszła burza, skróciła go o ośm cali; poczem położyła się nazad do spoczynku. Tymczasem prócz małżonków była kuzynka w domu, nadzwyczaj gospodarna i pracowita. Wstawszy do dnia jak zazwyczaj, chciała kuzynkowi nową sprawić niespodziankę, i zdjąwszy szlafrok z kołka, zabrała się co prędzej do niego, i skróciwszy znowu o 8 cali, powiesiła nazad. Po rannem śniadaniu obie panie wyszły do miasta, a małżonek wybierał się do kancelaryi. W tem przypomniawszy sobie szlafrok nowy, odchodząc kazał kucharce zanieść go do krawca, i skrócić o 8 cali. Po obiedzie krawiec przynosi szlafrok.... Lecz jakież było przerażenie wszystkich! Szlafrok przydługi, zamienił się w kurtkę z króciutkiemi półfraczkowemi połami!

— **Zkąd pochodzi nazwisko szwabów** (robactwo, które się wylęga po kuchniach). Książę margrabia Frydryk z przeciętym policzkiem, oraz z bratem swoim Dycmanem wyruszył naprzeciw Szwabów dowodzonych przez hrabiego Filipa, i zbił ich pod Luką, wielu z uciekających schroniło się do pieca i do komina w domu piekarza. Gdy z niego nazajutrz wyleźli poczernieni doskonale, powstała pieśń żartobliwa następującej treści:

„Gdy wyszli czarni jak murzyni, ze swego ukrycia". Ztąd nazwano też szwabami robactwo czarne w piecach piekarskich wylęgające się.

trwa jeszcze dni parę, nim przyrządy na ląd przeniesione i urządzone zostaną. *O. Z.*

— *10. sierpnia.* Królowa wyjechała dziś rano po powrocie z Cherbourga w nową podróż, a to na Antwerpię do Niemiec, by odwiedzić córkę swoją. *Times* donosi z Walencyi, że z Newfoundland rozpoczęto telegrafowanie całych sensów. *Tel.*

Madryt *2. sierpnia.* Z Hiszpanii donosi dziennik *Novedades*, że w prowincyi Murcyi odkryto spisek, który ma być rozgałęziony aż do Katalonii.

Stambul. *Journal de Constantinople* z d. 28. lipca potwierdzając wiadomość o wybuchu morowej zarazy w Bengazi, dodaje, że z 12.000 mieszkańców miasta wyniosło się dwie trzecie części, a z 4000, którzy pozostali, zachorowało 1500; z tych umarło 800. W przecięciu dotyka zaraza 20 do 30 osób dziennie.

— Rząd grecki upomina się u Turcyi wynagrodzenia za szkody, jakie poddani greccy podczas rozruchów w Dżeddah ponieśli.

Chiny. W Kantonie zamordowali Chińczycy kilku Europejczyków; z tego powodu komisarze francuzki i angielski oświadczyli się za rozszerzeniem działań przeciw Chinom.

Korespondencye.

(Teatr i konwikt w Tarnopolu).

(H. N.) **Tarnopol** *2. sierpnia.* Wyjeżdżając ze Lwowa przyrzekłem wam, że z wycieczki mojej na Podole napiszę do dziennika waszego kilka słów, mogących choć cokolwiek przyczynić się do przekonania czytelników *Przeglądu politycznego*, że pożytek i dobro kraju, a tem samem popieranie wszystkiego, co narodowe, jest główną dążnością pisma waszego. Pomny tego przyrzeczenia, korzystam z kilkudniowego pobytu mego w Tarnopolu, by zwiedzić, co jest godnem widzenia, by zwrócić baczną uwagę na wszystko, cokolwiek odnosi się do rzeczy krajowych, i udzielić wam wrażenia moje. Nie sądźcie jednak, że wam zdam sprawę z jarmarku ś. Anny, bo przybyłem dopiero we środę d. 28. lipca w wieczór, gdy jarmark już prawie się kończył. Zresztą słynne niegdyś jarmarki w kraju naszym od niejakiego czasu tak mocno upadły, że zaledwie na wzmiankę zasługują. Nie wątpię wszakże, że macie tu korespondenta do rzeczy handlowo-przemysłowych, który zapewne poda wam dokładne wiadomości o tegorocznym jarmarku tarnopolskim. — W dzień przybycia mego dowiedziałem się, że nazajutrz będzie przedstawienie w teatrze polskim, co mię niemało ucieszyło, bo już dawno pragnąłem widzieć trupę teatralną pod dyrekcyą p. Teofila Borkowskiego. Mówiono także, że o god. 6. wieczorem mają się odbyć wyścigi konne, na których konie kilku obywateli ziemskich z okolicy Tarnopola mają się ubiegać o wyznaczone na prędce nagrody. Otóż i materyał do korespondencyi! pomyślałem, wyglądając niecierpliwie dnia następnego. Wieczorem mocno się zdziwiłem, usłyszawszy o niezwykłej porze, bo było już po capstrzyku, muzykę wojskową tutejszego pułku huzarów przed sklepem Morawetza. Sądziłem, że to może serenada dla którego z tutejszych oficerów sztabowych, lub *in gratiam* jakiej uroczystości w dniu następnym odbyć się mającej, i z wielką ciekawością dopytywałem się o powody tej tak nagle improwizowanej muzyki. I dowiedziałem się, że to jakiś przyjezdny (z kąd i kto, nie wiem, a choćbym i wiedział, nie powiem) zjechawszy na jarmark, i chcąc dogodzić chwilowej fantazyi, wyjednał sobie pozwolenie zwołania wojskowej bandy muzycznej, i wyprawił sam sobie serenadę ku wielkiej radości żydków tarnopolskich. Lecz umiał się też hojnie wywdzięczyć muzykantom za ich trudy nocne, bo rozdał pomiędzy nich 100 złr. m. k., co sługębna sława przez żydków reprezentowana, rozniosła po mieście. Pokazuje się więc, że nie potrzeba koniecznie palić świątyni Diany, by sobie zjednać sławę!!

We czwartek z rana, po mszy ś. w tutejszym kościele parafialnym, który się odznacza piękną budową, wspaniałem urządzeniem wewnętrznem, doborem obrazów pędzla znakomitych malarzy i wzorową schludnością, wstąpiłem do księgarni p. Csillika, obficie zaopatrzonej w książki, ryciny, nuty i t. d., i z przyjemnością oglądałem najnowsze dzieła polskie, francuzkie i niemieckie. — Po południu dowiedziałem się, że zapowiedziane wyścigi konne już się nie odbędą, gdyż jeden z głównych motorów wyjechał z rana, drugi zaś wcale nie przybył. Zastąpiono je wszakże wieczorem improwizowanemi wyścigami obdartych żydów na ślepych i kulawych szkapach ku wrzawliwej radości gawiedzi tarnopolskiej, na końskiej targowicy tłumnie zgromadzonej. Idąc z oberży do teatru, byłem mimowolnie naocznym świadkiem tej parodyi wyścigów konnych, i widziałem, jak drugi znowu przyjezdny, bujną także fantazyą obdarzony, siedząc na koźle wytoczonego naumyślnie w tym celu powozu swego, zachęcał żydów do ubiegania się o wyznaczone z swojej kieszeni nagrody pieniężne. *De gustibus non est disputandum!* Ja jednak szukając we wszystkiem, co publicznie się wyprawia, jeżeli już nie pożytku, to przynajmniej jakiegoś sensu, długo przemyśliwałem, alem się tego sensu dorozumieć nie mógł. Wiem tylko, że ta improwizowana zabawka była z uszczerbkiem dochodów teatru polskiego. Wszedłszy bowiem do sali teatralnej, ledwie uwierzyłem własnym oczom, że poczciwi aktorowie nasi grają w obec próżnych ławek, gdyż oprócz towarzystwa kilku mężczyzn, z którymi przybyłem, znajdowało się ogółem ledwie piętnaście osób w teatrze. Przedstawiano komedyę Korzeniowskiego p. t. *Przyjaciółki* i komedyo-operę w 1 akcie z francuzkiego pp. Melesville i Leroux p. t. *Zachód słońca.* Jedną i drugą sztuczkę odegrano z zupełnem zadowoleniem nielicznych widzów. W „Przyjaciółkach" odznaczyła się szczególnie panna Gadomska bardzo naturalnem odegraniem roli Zofii, a w „Zachodzie słońca" dowiódł znany i nam Lwowianom p. Natorski, że od lat kilku znacznie postąpił w swym niewdzięcznym zawodzie. Między pierwszą i drugą sztuką odśpiewał młody, utalentowany aktor p. Alexander Koncewicz, z towarzyszeniem orkiestry pułkowej, pieśń oryginalnie napisaną przez księcia Kazimierza Lubomirskiego, z muzyką tegoż p. t. *Smutny rolnik*, głosem silnym (tenor) i dźwięknym, z wielkiem czuciem i harmonią. Szkoda, że p. Koncewicz nie ma sposobności kształcenia się, bo przy tak pięknym i silnym głosie mógłby się stać kiedyś, jako śpiewak, zaszczytem narodu. Opuściłem teatr z boleśnem i oraz radośnem uczuciem; z boleśnem ze względu na obojętność dla sceny polskiej, obojętność, o której niechcę się rozpisywać; z radośnem zaś dla tego, iż przekonałem się, jako p. Teofil Borkowski nie dając się zrażać tem niepodobieństwem i tą widoczną obojętnością, że, mówię, mimo te wszystkie przeciwności, mając przedewszystkiem pożytek kraju i sztukę przed oczyma, stara się wszelkiemi ofiarami i poświęceniem wytrwać w niewdzięcznym zawodzie. — Cześć mu za to, cześć i chwała!

Nazajutrz t. j. w piątek z rana, poszedłem oglądać tutejszy konwikt OO. Jezuitów, przy której to sposobności miałem przyjemność bliżej poznać rektora konwentu JM. księdza Franciszka Kautny, i regensa konwiktu JM. ks. Adolfa Kamińskiego, mężów znakomitych, równie świątłych, jak ze wszech miar godnych. Wierzę bardzo, że pod kierunkiem ks. Kamińskiego, który z rzadkiemi przymiotami serca i umysłu łączy oraz wielką znajomość świata, a jako nasz rodak, zna dokładnie przymioty i wady swoich ziomków, co mu niezmiernie ułatwia należyte prowadzenie powierzonej mu młodzieży polskiej, że mówię, pod kierunkiem takiego męża konwikt OO. Jezuitów w Tarnopolu nie ustępuje pod względem naukowym żadnemu z podobnych zakładów w kraju i za granicą; zaś pod względem prowadzenia religijno-moralnego o wiele je przewyższa. Dzięki uprzejmości JM. ks. rektora i regensa zwiedziłem sale naukowe, sypialne i jadalne; bibliotekę konwentu, składy garderoby konwiktorów, ogród i miejsce do rozrywek przeznaczone. Zastałem wszędzie wzorowy porządek i największą schludność. Sypialnie i sale naukowe obszerne i jasne, urządzenie w nich wygodne i wszelkim wymaganiom odpowiednie. W bibliotece znalazłem dużo dzieł rzadkich, odnoszących się do różnych gałęzi umiejętności w języku polskim, łacińskim, niemieckim, francuzkim, włoskim i t. d. W sobotę byłem znowu w teatrze, gdzie też już liczniejszą zastałem publiczność, chociaż większą część miejsc zamkniętych zajmowały ucywilizowane córy Izraela. Przedstawiano komedyą *Fredry* p. t. *Dożywocie*, w której p. Natorski odegrał rolę Łatki kapitalisty z takim talentem, z tak trafnem pojęciem charakteru swej roli i myśli autora, z taką prawdą i naturalnością, że mógłby sobie zjednać zasłużone oklaski na pierwszej scenie polskiej. Pan Alexander Koncewicz w roli Twardosza lichwiarza okazał także niepospolity talent, również jak pp. Ławecki, Konopka, Mroziński i Skupieński w rolach Birbanckiego, Dra. Hugona i dwóch braci Lagenów utwierdzili mię w tem zdaniu, że gdyby ich młode talenta miały sposobność i wzory do kształcenia się, mogłyby im z czasem otworzyć drogę do niepoślednich miejsc w rzędzie artystów polskich. — W niedzielę byłem na wielkiem nabożeństwie w kościele parafialnym. OO. Jezuici obchodzili przypadające na sobotę d. 31. lipca święto założyciela swego towarzystwa ś. Ignacego Lojoli. Na chórze egzekwowano wielką mszę utworu hrabiego Janusza Ilińskiego za spółdziałaniem orkiestry pułku huzarów i przyczynieniem się kilku amatorów. Jędrne i treściwe do uroczystości zastosowane kazanie miał JM. ks. Kamiński pięknym gładkim językiem.

Wieczór dnia tego spędziłem najprzyjemniej w domu znakomitego artysty na wiolonczeli JM. p. Antoniego Lipińskiego, brata sławnego Karola. Nie zatarte w sercu mojem wrażenie pozostawił szan. artysta odegraniem na moją prośbę kilka utworów na swym wdzięcznym instrumencie. Towarzyszyła mu na fortepianie jego szan. mał. żonka, która jest również artystką w muzyce. Rozpływałem się nad pięknem wykonaniem adagia Pachera, a melodye z duo concertans Reissigera i Merka, płynące słodko, rzewnie i dźwięcznie z pod palców szan. gospodarstwa przeniosły mię na chwilę w krainę słodkich marzeń. W końcu wykonali polonez utworu brata Felixa, i rozdmuchnęli w duszy mojej święte uczucia miłości tej ziemi, która wydaje ludzi będących zaszczytem narodu całego.

(O służebnictwach. Patrz Nr. 36.)

Przemyśl *30. lipca.* Zachodzi tu dalsze pytanie w których wypadkach operata przedłożone być mają? Odpowiadamy na to w streszczeniu:

A) Jeżeli owe w patencie z 5. lipca 1853 w § I. pod 1, 2, 3, a, i w § II. oznaczone pobieranie albo użytkowanie, aż po dziś dzień jest w używaniu lub wykonywaniu; ponieważ na ów czas, rzecz jako faktycznie istniejąca, według § I. tegoż patentu z stanowiska prawnego badaną, a według § 10. przez istniejący stan posiadania i pod rozstrzygnienie w celu wykupna i uregulowania wziętą być musi.

B) Jeżeli wyżej wzmiankowane, teraz już nie istniejące pożytkowanie, albo i pobieranie pierwej w wykonywaniu było, a prawna przyczyna przestania takowego jasno i z góry wykazaną być nie może; ponieważ i w tym wypadku według § 1. i 10. patentu, wyrobienie operatu, w celu wszechstronnego, najkrótszego i najglębszego uwzględnienia prawnego pytania niezbędnem jest; gdy tymczasem jaka kolwiek namieniona prawna, czyli na przepisach oparta przyczyna ustania służebnictwa, natychmiast wysokiej c. k. komisyi krajowej, podaniem we wszelkie dokumenta zaopatrzonem oznajmiona i przedłożona być ma.

C) Jeżeli na które w patencie z 5. lipca 1853 § 6, w ustępie a) oznaczone służebnictwo, albo prawo użytkowania brzmiące i ważne decyzye, czyli rozstrzygnienia sporu, albo i w toku jeszcze będące śledztwa czy komisye istnieją; ponieważ i w tym wypadku, według powołanego patentu i edyktu, wniesienie operatów nakazane zostało.

Jak w wypadku drugim sub *B.*, tak i w wypadku trzecim sub *C.*, może często prawo służebnictwa (servitut) w najkrótszym, a mianowicie trzechletnim czasie zgasnąć, czyli w zadawnienie (preskrypcyę) popaść; w którym to wypadku wyrabianie i podawanie operatów samo przez się, jako niepotrzebne odpada; natomiast należy zaś, według określonej już skazówki, bezwłocznie dokumentalne podanie do wysokiej c. k. komisyi krajowej o zgaśnieniu, czyli zadawnieniu mniemanego służebnictwa wnieść.

To zgaśnięcie, czyli zadawnienie stanowi najgłówniejszą podstawę przy obecnem wykupnie i uregulowaniu zachodzących służebnictw; albowiem w § 10. najwyższego cesarskiego patentu z 5. lipca 1853, zawiera się owe najważniejsze postanowienie, że przy wykupnie i uregulowaniu owych ciężarów gruntowych nie tylko według politycznych przepisów, ale i według powszechnej ustawy cywilnej rzecz sądzoną i rozstrzygnięta być powinna. Z tej przyczyny będą przy krajowej komisyi i krajowi sędziowie, a przy ministeryum spraw wewnętrznych, jako drugiej i ostatniej instancyi, i radcy najwyższego cywilnego sądu przy obradach zasiadywać — z której to przyczyny w żadnym wypadku droga prawa (der Rechtsweg) miejsca mieć nie może.

Otóż § 1448 ustaw cyw. brzmi dosłownie: „Prawo służebnictwa podpada zadawnieniu, przez nieużywanie takowego, jeżeli strona obowiązana wykonywaniu się sprzeciwia, a uprawniony przez trzy po sobie następujące lata o to prawo się nie upomniał, (sein Recht nicht geltend gemacht hat)."

U nas działo się to powszechnie, że od czasu, odkąd stosunki poddańcze ryczałtem zniesione zostały, niemal wszyscy właściciele dóbr, bardzo naturalnym porządkiem byłym poddanym swoim, udzielone im dawniej z łaski albo i komizeracyi służebnictwa, zupełnie zastanowili—czyli, że się po prostu wyrażę, od onego czasu zabroniono byłym poddanym w dworskich lasach pasać, opał lub drzewo bezpłatnie pobierać, albo trawę na dominikalnych łanach, pastwiskach, ugorach lub ścierniach użytkować, liście i t. d. zbierać, słowem, jakikolwiek plon z dworskich własności unosić. Uznając wieśniacy czyli dawni poddani sami słuszność tego postępowania ze strony właścicieli dóbr, nie żądali nawet, a tem bardziej nie skarzyli urzędownie o zaprzeczone im prawo służebnictwa. W takim wypadku zaszła więc zupełna preskrypcya, czyli zadawnienie każdego rodzaju służebnictwa, chociażby takowe dawniej na jakim prawnym dokumencie, na jakiej rezolucyi albo i ugodzie oparte było; ponieważ według § 1451 ustaw cyw. każde prawo bez wyjątku, przez nieużywanie w zadawnienie popada.

Wszelako okoliczność ta ma dzisiaj wiele trudności do zwalczenia, albowiem wysokiem rozporządzeniem z dnia 28. lipca 1856 c. k. ministerstwa spraw wewnętrznych, sprawiedliwości i finansów, postanowione zostało, że w przeciągu czasu od 1. stycznia 1848, aż do dnia działalności (Wirksamkeit), 30 dni po wydaniu tego wspólnego ministeryalnego rozporządzenia (wydane 7. sierpnia 1857) bieg zadawnienia względem wszystkich tamże w mowie będących roszczeń i należytości (zaległych powinności poddańczych, pregrawacyj, zaliczek na zapomogę, zabranie gruntów i sporów o służebnictwa) jako zahamowany uważać należy, i czas ten wliczać się nie ma.

Na tem rozporządzeniu tedy cięży obecnie cała waga w rozstrzyganiu załatwić się mających kwestyj. Zdaje się wszakże, że żadne rozporządzenie nie powinno mieć więcej mocy, a niżeli ustawa, czyli prawo same; bo rozporządzenie, biorąc rzecz gruntownie, nie jest jeszcze prawem ani ustawą; powtóre, mówi § 29. owego wysokiego c. k. ministeryalnego rozporządzenia wyraźnie tylko o biegu zadawnienia, ale nie wspomina o utracie samego prawa, które w przeciągu czasu od 1. stycznia 1848 aż do 6. września 1856 zajść mogło. Bieg zadawnienia zaś, a utrata prawa samego, to wielka różnica;

całą siłą na znaczenie tych wyrazów u-
j.

Że zaś przy rozstrzyganiu tych kwestyj i ustawę cywilną na względzie mieć kazano, więc zwracam uwagę na §. 5ty tejże ustawy, który dosłownie brzmi: „Ustawy nie działają w tył, nie mają one dla tego na poprzednio odbyte czyny, i na poprzód nie nabyte prawa żadnego wpływu.“ — Nie powinien-by zatem z całego prawa w obecnym wypadku robić się wyjątek, zwłaszcza, że rozporządzenie owe nie znosi litery prawa samego, i nie powiada, jakoby tem samem ten albo i ów § ustawy cywilnej zniesiony, czyli tam jako nieważny uznany był. Niejako korzystnem dla posiadaczy dóbr się wydaje, że w owem wysokiem c. k. ministeryalnem rozporządzeniu mowa tylko jest o biegu zadawnienia, żadnej zaś wzmianki o zasiedzeniu nie ma. Bieg zadawnienia mógł być zahamowany, ale bieg zasiedzenia tak jak i utrata prawa samego, czyli zasiedzenie samo, w żaden sposób.—§ 1467 ust. cyw. wyraźnie powiada: „Z nieruchomych rzeczy nabywa całkowite prawo zasiedzenia, w brew wszelkiemu sprzeciwianiu się, w przeciągu lat trzech ten, na czyje imię owe nieruchomości w księgach publicznych intabulowane są, a granice zasiedzenia będą w miarę wpisanego posiadania sądzone.“

Każdy posiadacz zaś jest w księgach krajowych jako nieograniczony właściciel swoich lasów, gruntów, łanów, lub pastwisk intabulowany; a jeżeli od dnia tej intabulacyi trzy lat minęło, tedy już i zupełną własność w brew wszelkiemu sprzeciwianiu się zasiedział. Nie można tedy zaprzeczyć, że taki posiadacz przez trzyletnią intabulacyę zupełnego prawa własności nie nabył, a jużcić nie była by to własność zupełna, jeżeli by rzecz nieruchoma do dziedzica, a użytek z takowej do kogo innego należał. Wszakże ci posiadacze sami ze swoich lasów, łanów lub pastwisk podatki opłacają, a dawni poddani nie przyczyniają się w niczem do tego, ażeby im ulżyć. Jeżeliby więc teraz jeszcze dawniejsi poddani dworskie lasy, łany lub pastwiska użytkować mieli, to by ci posiadacze w dwójnasób szkodę byli ponosili, raz, ponieważ oni sami całkowicie podatki uiszczają, a powtóre, ponieważby ich funduszowy majątek z każdym dniem ubywał i niknął. —

Rzecz najdraźliwsza jest wszakże przy wykonywaniu służebnictw lasowych, a mianowicie przy pobieraniu drzewa na opał. Powszechnie albowiem wiadomo, że ludność wiejska co do liczby z każdym dniem i w każdym siole się wzmaga, a wsie w osadach znacznie się powiększają. Jeżeliby więc wszyscy w wiejskich gminach osiedli mieszkańce, z lasów dworskich rok w rok i tydzień w tydzień, drzewo na opał pobierali, chociażby tylko z gałęzi, konarów lub pni pozostałych, to cóż z tego wypadnie? Oto że włościanie w krótkim czasie wszystko możliwe w lasach wybierą, i potem wcale co zbierać nie będą mieli. Przypuścić zaś ich, ażeby drzewo na opał z tytułem prawa siekierą wyrąbywać mogli, to oni w kilku albo i w kilkunastu latach wszystkie lasy wytną, albo o tyle wyniszczą, że potem ani właściciele, ani oni czem palić, a tem bardziej budować nie będą mieli. Oprócz tego powszechnie wiadomo i przez znawców jako factum uznane zostało, że w lasach wysokich i z ręki pielęgnowanych, o zbieraninę bardzo trudno. Nie mając zbieraniny musieliby drzewa obłamywać, przez co by kompletne kalectwo lasów nastąpiło. —

Są wprawdzie niektóre obwody, jako to: stryjski, samborski, sanocki, po części jasielski, rzeszowski i przemyski, w drugim kącie kraju zaś czortkowski, gdzie dla obfitości lasów miejscami możnaby wieśniaków w płatnem używaniu służebnictwa lasowego zostawić, ale okoliczność ta nie może mieć wpływu na cały kraj, a tem bardziej nie może ona za model służyć, według któregoby w ogóle regulacya ta nastąpiła. Są wyjątkowe miejsca, gdzie las bardzo nizką wartość ma (bo żadnej wartości nigdy mieć nie może), a są znowu inne miejsca, gdzie las największą rubrykę dochodów i całe utrzymanie dziedziców i ich familii stanowi. *(D. c. n)*

Część urzędowa.

* Na przedsięwziętem d. 2. sierpnia 296tem losowaniu dawniejszego długu państwa, wyciągnięto seryę 377. Serya ta zawiera morawskich stanów obligacye eraryalne de sessione 6. grudnia 1793 po 4% nr. 28125 z dziesiątą częścią sumy kapitałowej, następnie obligacye erar. stanów szlązkich gotowych wkładek lit. D. 2 po $3\frac{1}{2}$% od nr. 1767 aż włącznie do nr. 8184, liwerunków w naturaliach i gotowych wkładek lit. D. 3 po 4% od nr. 26 aż włącznie 6114, gotowych wkładek lit. D 4 po $4\frac{1}{2}$% nr. 2592 i 7158, nakoniec po 4% gotowych wkładek i liwerunków w naturaliach lit. D. 6 od nr. 6128 aż włącznie 7270 i liwerunków w naturaliach i gotowych wkładek lit. D. 7 od nr. 7274 aż włącznie 7559 w ogółowej kwocie kapitałowej 1,270.303 złr. $40\frac{1}{2}$ kr., i w kwocie procentowej według zniżonej stopy 25.002 złr. 3 kr.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Borelli, inżynier sardyński, przywiózł do Paryża telegraf piszący, swego wynalazku. Jest-to zaiste wynalazek wielkiej wagi. Telegraf odtąd przepisywać będzie rzeczy drukowane i pisane, i tak podawać w miejsce wskazane Podstawą tego wynalazku jest wpływ elektryczny na papier metaliczny. Cała manipulacya idzie szybko i omyłki są niemożliwe.

* Do **Londynu** sprowadzono tego roku z Ameryki 22 sztuk owiec, zwane **Alapeca.** Cena jednej takiej owcy wynosi 1000 funtów szterlingów.

* W **Niemczech** ożywił się handel zbożowy na nowo, albowiem ostatnie ulewy zaszkodziły urodzajom, a powódź zniszczyła nie małą ilość zboża już sprzątniętego. Saksonia doznała w tym względzie największej klęski; przeto też z tamtąd wyszło najwięcej poleceń do zakupna zboża. które-to polecenia sprawiły podniesienie cen na targach czeskich i pruskich.

Praga d. 8. sierpnia. Ceny zboża w bieżącym tygodniu są: pszenica $5\frac{1}{2}$ złr., żyto $3\frac{1}{2}$ złr., jęczmień $2\frac{1}{3}$ złr., owies $2\frac{1}{2}$ złr.

Ołomuniec. Na targu 28. lipca znajdowało się 140 sztuk wołów, których ceny podniosły się nieco w porównaniu z przeszłym tygodniem tak, że cetnar mięsa wypadał na 25 złr.

* **Lwów**. Na targ 7. sierpnia przypędzono ogółem 229 sztuk bydła rzeźnego. Najtuczniejsze woły płacono po 65 złr.

Kronika.

* Z Drohobycza donoszą nam o wizycie kanonicznej, jaką tam odbył ks. Wierzchlejski biskup przemyski, a która na ludzie okolicznym silne zrobiła wrażenie. Najgłówniejszym powodem tego wrażenia była niezmordowana troskliwość szanownego Pasterza, w wykonaniu tych wizyt. Zwiedził on dwa dekanaty, drohobycki i samborski, przy której to sposobności konsekrował sześć kościołów, w 40 kościołach miał przemowy i nauki pełne moralnej i religijnej wymowy, a w 24 kościołach licznie zgromadzone tłumy obdarzał sakramentem bierzmowania. Tak serdecznie umiał przemawiać do ludu, że go też wszędzie przyjmowano z radością, a żegnano z żalem i łzami. Nawet wyznawcy starego zakonu, gdy wyszli z Drohobyczy naprzeciw Najprzewielebniejszego biskupa z Torą, mocno byli poruszeni przemową, jaką miał do nich, i w której serdecznemi słowy wzywał dzieci Izraela do miłości, rzetelności i sprawiedliwości.

Sprawozdanie

z posiedzeń Sądu karnego we Lwowie.

Świadkowie, użyci przez przedsiębiorców krakowskich do rozmaitych posług przy odbieraniu sucharów, mąki i zboża skarbowego na dworcu kolei żelaznej w Krakowie, zeznali, że artykuła te odwożono albo do magazynów skarbowych, albo do magazynów prywatnych towarzystwa w Krakowie, dodając niektórzy, że w składach prywatnych towarzystwa przesypywano zboże z worków skarbowych. Członkowie krakowscy towarzystwa działającego pod firmą Jakób E. i Spółka, a mianowicie Wiktor S., Dawid R., Edward M., Dawid L. zawarli, jak to już kilka razy nadmieniliśmy, z c. k. komendą wojskową umowę o dostawę zboża za własne pieniądze zakupionego. W tym celu udał się Wiktor S. za granicę, aby tam zakupić potrzebną ilość zboża, którego cena w kraju była bardzo wysoką.

Zakupione tam przez niego zboże, odsyłano do Krakowa koleją żelazną w workach **podobnych skarbowym, plombowanych także** znakami domów handlowych zagranicznych. Obżałowani zatem tłumaczą zeznania świadków, którzy utrzymują, jakoby zboże skarbowe przewożono z dworca kolei żelaznej w Krakowie do magazynów towarzystwa, bardzo prawdopodobnie. Swiadkowie bowiem mogli łatwo pomylić się, i ich zeznanie, że przewożono worki ze zbożem skarbowem do prywatnych towarzystwa składów, może być wypadkiem złudzenia zmysłów wzroku. Gdy worki, w których przesyłano liwerantom zboże za granicą zakupione, były podobne do worków skarbowych, upatrywali przeto we wszystkich tylko skarbowe. Tłumaczenie to zeznania świadków, co do przewozu zboża skarbowego do prywatnych towarzystwa składów, popierają obżałowani jeszcze następującemi uwagami: a naprzód nizkim stopniem wykształcenia świadków, którzy dla tego bez namysłu i ścisłego odgraniczenia zachodzącej różnicy, która w tym danym obecnie przypadku miała być bardzo nieznaczną, z pierwszych wydatniejszych wrażeń tworzą zdania i wnioski; przytaczają następnie, że świadkowie nieprzewidując, iż kiedyś w tej sprawie będą składać przed sądem zeznania, nie zadali sobie na tyle pracy, aby studyować dokładnie różnicę worków, a mianowicie różnicę plomb, jaka zachodziła między prywatnemi a skarbowemi. Cały jednak ten szereg zręcznie zaaplikowanych uwag nad zeznaniem świadków, nie odebrał mu całkowicie siłę oskarzenie popierającego dowodu. W toku rozprawy ostatecznej z obżałowanymi przywołani świadkowie, umieli odróżnić pokazane im worki prywatne, w których przesyłano zakupione za granicą zboże, od worków skarbowych, a mianowicie jeden zawołał bez wahania się, że te bielsze są skarbowemi!

Świadkowie zeznali nadto, jak już z początku nadmieniliśmy, że zboże skarbowe odwożono do magazynów cesarskich; gdy zaś przedsiębiorcy krakowscy obowiązali się krom transportu artykułów skarbowych. liwerować na potrzeby c. k. wojska mąkę i zboże, przeto hipoteza, jakoby **liwerowali skarbowi zboże skarbowe,** nie zdaje się być bardzo wątpliwą. Na osłabienie tego zeznania świadków przytoczono oprócz powyżej wyliczonych uwag, jedną jeszcze okoliczność. Przedsiębiorca Ko. który nie zostawał w związku z towarzystwem działającem pod firmą Jakób E. i Spółka, podjął się umową z c. k komendą w Krakowie zawartą, dostawić część zboża skarbowego z dworcu kolei żelaznej do magazynów cesarskich w Krakowie. Owoż czy przez pomyłkę, czy w skutku umowy z członkami towarzystwa Jakób E. i Spółka, miano kilka razy użyć podwód czyli fornalek tego towarzystwa, pod tę część zboża skarbowego, którą przedsiębiorca Ko. obowiązał się dostawić z kolei do cesarskich magazynów.

Świadkowie przeto w przypuszczeniu, że zboże skarbowe na tych furach stanowi część powierzonego do transportowania obżałowanym, złożyli z prawdą mijające się zeznanie, jakoby oni (obżałowani), kazali na furach swoich odwozić im powierzone zboże do magazynów skarbowych. Przywołany przedsiębiorca Ko. zaprzecza jednak temu stanowczo, utrzymując, że nigdy tę część zboża skarbowego, którą jemu do transportowania powierzono, nie ładowano na fury przez obżałowanych najęte.

Aby dokładnie sprawdzić hipotezę, że obżałowani liwerowali skarbowi zboże skarbowe, zestawiono cyfrę przez liwerantów zakupionego z cyfrą cesarskim magazynom przez nich zaliwerowanego zboża. Rezultat wypadł na szkodę obżałowanych i poparł powyżej nadmienione przypuszczenie. Obżałowani mieli zaliwerować i istotnie zaliwerowali przeszło 50 tysięcy cetnarów wykazana cyfra zakupionego zboża jest o 6000 cetnarów mniejszą; jeżeli cyfra zakupionego zboża jest dokładną, zkądże wzięli tych 6000 cetnarów?

Z zeznań świadków przy mozolnem dochodzeniu i badaniu okazało się, że zboża skarbowego używano nie tylko do liwerowania, ale i na cele prywatne towarzystwa, mianowicie pędzono z niego w Babicach wódkę, i karmiono przez znaczny przeciąg czasu 21 koni u Wiktora S.; nadto sprzedano część tego zboża prywatnym osobom.

Zaprzeczając stanowczo zarzutowi, jakoby zboże skarbowe po części liwerowali, po części na cele prywatne towarzystwa używali, utrzymują co się dotyczy zarzutu sprzedaży jego osobom prywatnym, że sprzedawali zboże własne, a sprzedawali je dla tego, i to jeszcze **po niższej cenie**, jaką skarb publiczny miał im za zaliwerowane zapłacić, ponieważ do liwerunków niezdatne było. Przywołani kupcy potwierdzają, że zboże zakupione przez nich od członków towarzystwa, było istotnie stęchłe.

Przedstawiliśmy dotąd ostatni i pierwszy akt z dramatu, dokonanego przez towarzystwo przedsiębiorców działające pod firmą Jakob E. i Spółka — przedstawiliśmy bowiem czyny popełnione w Czerniowcach, aby deficyt zboża skarbowego pokryć, wykazaliśmy następnie, że zboże to nie zginęło na drodze, lecz przewiezione z dworca kolei żelaznej do składów prywatnych towarzystwa, rozchodziło się z tamtąd różnemi ubocznemi drogami, a to nie w innym celu jak tylko tym, ażeby zbogacić przebiegłych spekulantów. Pozostają nam jeszcze do skreślenia wspólne a zgodne wszystkich członków czynności między temi dwoma aktami. Tutaj dopiero występuje widocznie na scenę udział w tej sprawie przedsiębiorców lwowskich, którzy także do grona towarzystwa dostawy zboża skarbowego w r. 1854 i 1855 należeli, i udział może mimowolny niektórych urzędników skarbowych, wywiedzionych w pole (gdyż potępiać bez wyraźnych dowodów nie możemy) przez przebiegłych spekulantów. Oto mały przykład. Na prośbę jednego z członków towarzystwa zamieszkałego w Złoczowie, przepisał tameczny **verwalter** tak zwany Lieferschein na pewną ilość zboża skarbowego, jakoby ona istotnie do magazynu ces. w Złoczowie dostawioną była, zkąd na świeżych furach miała być odwiezioną do Czerniowiec. Verwalter uczynił to z grzeczności, aby oszczędzić przedsiębiorcom czas i koszta składania zboża i nakładania na nowe fury, w przekonaniu, że fury ładowne zbożem skarbowem przejeżdżają niezawodnie przez Złoczow do Czerniowiec. Tymczasem zboże, które dopiero na Bukowinie skupywano, wedle wszelkich praw fizycznych i względów ekonomicznych przez Złoczów przewożone być nie mogło i nie potrzebowało. *(D. n.)*

Sprostowanie. W Nrze. 39. Przeglądu str. 4. w szpalcie 2ej, wierszu 19ym z góry wydrukowano „oszustwo“ zamiast „oszczerstwo.“

Kurs Lwowski z dnia 12. sierpnia. 1858.

Dukat holenderski	4	44
Dukat cesarski	4	47
Rosyjski pół-imperiał	8	15
Rosyjski rubel srebrny	1	$35\frac{1}{2}$
Pruski talar kur.	1	32
Polski kurant i pięciozłotówka	1	10
Galicyjskie listy zastawne } bez kuponu	80	18
Galic. obligacye indemniz. } bez kuponu	82	27
Pożyczka narodowa } bez kuponu	83	20

Kurs Wiedeński z dnia 12. sierpnia.

Obligacye rządowe 5 % za 100 złr.	$82\frac{3}{4}$
detto $4\frac{1}{2}$ „ „ „	—
detto 4 „ „ „	—
detto 3 „ „ „	—
detto $2\frac{1}{2}$ „ „ „	—
Pożyczka z losow. z r. 1834 „ „	—
„ „ „ 1839 „ „	—
„ „ „ 1854 „ „	111
Pożyczka narod. „ 1854 „ „	84
Obligi banku „ „	—
„ indemniz. austryj. „ „	—
„ „ galicyj. „ „	—
Akcye banku narod. za 1000 złr.	969
„ tow. kred. na 200 złr.	$245\frac{3}{4}$
„ żeglugi parowej na Dunaju 500 złr	$531\frac{1}{2}$
Listy zastawne galicyjskie	—
Akcye kolei żelaznej północnej 1000 złr.	$1677\frac{1}{2}$
Promessy kolei żelaznej galicyjskiej za 100 złr.	—
Augsburg za 100 złr. cwancygierami	$104\frac{7}{8}$
Bukareszt za 1 złr. *a vista* par	$267\frac{1}{2}$
Hamburg za 100 mark. banko	$76\frac{5}{8}$
Londyn za 1 ft. szterl.	10.13
Medyolan za 300 lire austryackich	—
Paryż za 300 franków	$122\frac{1}{4}$
Dukaty austryackie %	$6\frac{3}{4}$
Srebro	$4\frac{7}{8}$

Przyjechali do Lwowa od 10. — 13. sierp.

PP. Orłowski M. z Rosyi, Bogdanowicz J. z Reklińca, ks. Ghika T. z Mołdawii, Niezabitowski N. z Nakła, Horodyński R. z Krogólca, hr. O'Donnel H. z Wiednia, Bobrowski K. z Kijowa, Ujejski B. z Lubszy, Czajkowski M. z Dusanowa, Szeliski K. z Chodeczkowa, Małhyński J. z Wołynia, Bzowski J. z Mościsk, Mijakowski A. ze Złoczowa, Tchórznicki K. z Nadyb. Berezowski H. z Wodnik, Gotleb K. z Dołhomościsk, Ulaniecki W z Słobudki.

Wyjechali ze Lwowa od 10. do 13. sierp.

PP. Listowski A. do Koropca, Dobrzański S. do Daszawy, Krajewski N. do Czech, Torosiewicz M. do Półtwi, Zawadzki A. do Firlejówki, Udrycki A. do Mostów, Kunaszewski W. do Kutyszcza, Bogdanowicz S. do Reklińca, Rodkiewicz S. do Łukawicy, Perelli W. do Arłamowskiej Woli, Ujejski B. do Lubszy, Skibiński W. do Rosyi, Cywiński Ł. do Dombrowicy, Winnicki T. do Żółkwi, Rylski L. do Krakowa, Abancourt Ks. do Łówczy, Małhyński J. do Krakowa, Grocholski K. do Bożysk, Truskolawski L. do Płonny, hr. O'Donnel H. do Wiednia, Orłowski M. do Krakowa, hr. Stadnicki W. i Kaz. do Krakowa, Rosnowski X. do Tartakowa, Górski J. do Paniszowa, Szyryn P. do Krakowa, Czajkowski M do Dusanowa, Młodecki K. do Brodów.

INSERATY.

Wydawca odpowiedzialny: Hipolit Stupnicki.

Drukiem Kornela Pillera.